

Mity o złym prezydencie Kaczyńskim

Większość wypowiedzi polityków, tuż po objęciu prezydentury przez Lecha Kaczyńskiego, warta jest tyle samo, co opinie wygłaszane dziś po trzech latach prezydentury. Nadal przeważa zdecydowana krytyka tej prezydentury, choć Lech Kaczyński zdażył się już dobrze poznać na polityce międzynarodowej, a w polityce wewnętrznej udowodnił, że program wyborczy, z którym szedł do wyborów prezydenckich, czyli „Polski solidarnej”, realizuje w zasadzie zgodnie z obietnicami. Zarzuty są te same, bo Lech Kaczyński pozostał nadal tym samym politykiem i człowiekiem, a na dodatek, co, jest jego największą „wadą”, wciąż pozostaje bratem Jarosława Kaczyńskiego. Niezmienny w swych opiniach obraz prezydentury podbudowywany jest wątpliwej jakości sondażami czy badaniami opinii publicznej i propagandowymi fałszywymi mitami o złej roli prezydenta w państwie.

Mit pierwszy – prezydent wszystkich Polaków. Mit ten polega na wmawianiu opinii publicznej, że prezydent Lech Kaczyński, wbrew konstytucji, nie jest prezydentem wszystkich Polaków. Jako wzór prezydentury „wszystkich Polaków”, jak na ironię, podaje się prezydenturę Aleksandra Kwaśniewskiego. A przecież jego zaangażowanie w odbudowę i wzmocnienie lewicowej formacji, szczególnie tej spod znaku sierpa i młota, było oczywiste.

W warunkach polskiej niepełnej demokracji, ani prezydentura, ani rząd, ani Sejm nie są instytucjami reprezentującymi

wszystkich Polaków, gdyż tylko połowa z nich dokonuje demokratycznych wyborów. Druga połowa tkwi w stanie zamrożenia postpeerelowskiego, przejawiającego się utratą wiary w społeczeństwo obywatelskie i osobisty wpływ na funkcjonowanie państwa. Twórcy tego mitu zapominają, że połowa aktywnych wyborczo Polaków oddaje swoje głosy na kilka partii politycznych, z których najsilniejsze tworzą kompromisowe koalicje z innymi partiami. Powstaje z tego program polityczny daleki od wyborczych deklaracji.

Bilans 3-letniej prezydentury Lecha Kaczyńskiego, w zasadzie zgodnej z jego przedwyborczymi hasłami, jest z pewnością pozytywny dla ponad 8-milionowej grupy Polaków, która oddała na niego głosy. Szkoda, że nie znamy badań tej części opinii publicznej, która głosowała na Lecha Kaczyńskiego.

Drugi mit - szkodliwe weta prezydenta. Mit polega na wmawianiu społeczeństwu, że prezydentura Lecha Kaczyńskiego jest przedłużeniem polityki opozycji, czyli Prawa i Sprawiedliwości, kierowanej przez Jarosława Kaczyńskiego i dlatego jest wymierzona w rząd. Oskarżenie o powszechne wetowanie ustaw przez prezydenta pojawiło się wraz z początkiem prezydentury, mimo że pierwsze weto Lecha Kaczyńskiego nastąpiło dopiero po dwóch latach urzędowania. Aleksander Kwaśniewski podczas pierwszej kadencji zawetował 11 ustaw, a łącznie przez 10 lat urzędowania 35 ustaw. Lech Kaczyński zawetował dotąd tylko 12 ustaw. Weto jest prawem prezydenta, oczekiwanym przez jego wyborców i nie jest żadnym

liberum veto, jak mówi minister Rostowski, ani nie jest „przegraną wszystkich Polaków”, jak podkreśla w wywiadach przewodniczący Zbigniew Chlebowski. Nieodrzucone przez Sejm weto prezydenta jest zdrowym, korzystnym dla polskiej demokracji mechanizmem bieżącego weryfikowania polityki państwa. Wymusza korzystanie z drogi dialogu społecznego w celu osiągnięcia kompromisów, a tym samym społecznego ładu i spokoju. Można odnieść wrażenie, że dla obecnej ekipy rządowej konstytucyjny organ państwa, jakim jest urząd prezydenta, jest zupełnie zbyteczny. Zupełnie jak w polityce międzynarodowej, czemu swój wyraz dał wprost premier Donald Tusk, mówiąc: „Mnie prezydent nie jest do niczego potrzebny”. Oczywiście, byłoby znacznie prościej, gdyby koalicja rządowa uchwałała w sejmie wszystkie swoje pomysły, a uległy prezydent lub prezydent wywodzący się z tej samej co rząd formacji politycznej, dokonywał tylko formalnej akceptacji ustaw. Jest to oczywiście możliwe, ale trzeba wygrać wybory parlamentarne i prezydenckie równocześnie.

Mit trzeci - prezydent szkodzi polityce zagranicznej Polski. Krytycy prezydenta Lecha Kaczyńskiego kwestionują jego uprawnienia w polityce wewnętrznej, zapominając, że urząd ten jest częścią władzy wykonawczej, ale szczególnie mocno podważają konstytucyjną aktywność prezydenta na forum międzynarodowym, której zresztą się zupełnie nie spodziewali. Krytyce tej towarzyszy często zła wola, ale i brak logiki. To, że rząd mógł ogłosić sukces po ostatnim szczycie energetycznym

w Brukseli, zawdzięczamy Irlandczykom, których demokratyczny wybór w postaci odrzucenia traktatu lizbońskiego utrzymał istniejącą w Unii Europejskiej zasadę korzystania z weta. Gdyby zaś Irlandia przyjęła traktat, Lech Kaczyński szybko podpisał jego ratyfikację, to i pewnie niemiecki Trybunał Konstytucyjny nie ociągałby się z zatwierdzeniem „Lizbony”. Wówczas na szczycie Unii Europejskiej, zgodnie z nową zasadą głosowania większościowego, duże państwa Unii przeforsowałyby własne, korzystne tylko dla siebie rozwiązania. Bilans 3 lat prezydentury Lecha Kaczyńskiego jest pozytywny i rację mają ci, którzy mówią, że jest to najlepsza prezydentura od 1989 roku.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 30.12.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR